

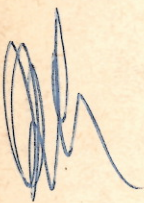
Redakcja Społeczno-Ekonomiczna

Autor: Janusz Drozdowski

363

Dnia 9 maja 1969r.
Wydawca: Ustawa o prasie
Miejscowość: Warszawa 8.30
BYDGOSZCZ
zawala sie
na wglaszanie
Nr M-7
8.V.6P Jan
data podpis

NA TROPACH PARADOKSU



Zbiegałem całe miasto szukając regałów na książki. Musiałem jednak obyć się smakiem. Te regały, które mi proponowano, były brzydkie i nie wystarczały. Uprzejmy sprzedawca zaproponował żebym kupił ich kilka, że w ten sposób znajdę miejsce dla wszystkich swoich książek. Intencja dobra, ale niestety nie do zrealizowania, bo gdybym z propozycji skorzystał regały zajęłyby większą część miejsca w moim pokoju. Rad nie rad zamówiłem te nieszczęsne regały u stolarza, który wykonał tak zwaną fuchę w swoim zakładzie pracy. Nareszcie więc mam to czego bezskutecznie szukałem w handlu uspołecznionym. Ciekawe, że prywatny wykonawca decyduje się na niejedną taką robótkę biorąc na siebie wszelkie ryzyko, ale zarabia, a nie może się na to zdecydować przemysł państwowy czy spółdzielczy. Dotyczy to zresztą nie tylko regałów książkowych. Tak jest i w dziesiątkach innych przypadków. Pokutuje nadal mebel tradycyjny. Przemysł państwowy nadal produkuje tylko długie serie nie chcąc podejmować trudu częstej zmiany profilu produkcji. Ten stan rzeczy jest milcząco akceptowany przez handel, który stawia po prostu klienta wobec faktu dokonanego.

Skoro nie ma wyboru mebli klient w końcu kupi i tak tylko co jest. Nie też dziwnego, że większość mieszkań w nowym budownictwie jest - praktycznie rzecz biorąc - zunifikowana. Trudno doszukać się różnic w umeblowaniu, które określałyby indywidualne cechy różnych ludzi. Szarzyzna, jednostajność. Kiedy pytałem pewnego handlowca dlaczego tak się dzieje odpowiedział, że to wina projektantów mebli ponieważ nie dostarczają nowych wzorów.

Od paru lat istnieje w Bydgoszczy Meblarski Ośrodek Pomocy Technicznej zatrudniający w swojej pracowni projektowej grono specjalistów z wzornictwa meblowego. Ośrodek ten, a przyznam że dla mnie nie najważniejsza to nazwa, pracuje wyłącznie na usługi spółdzielczości meblarskiej. Właśnie spółdzielniom jako zakładom niewielkim łatwiej decydować się na krótkie serie mebli, łatwiej też przystosować się do zmiennej w związku z tym technologii. Bydgoscy projektanci mebli przedłożyli w ubiegłym roku do oceny 149 nowych wzorów. Centralny szczebel meblarstwa zatwierdził z tego do produkcji 91 wzorów, a zrealizowano ich zaledwie 24. Reszta zasilika i tak już nadmierny zapas ukrytych w szufladach nowych rozwiązań. Być może wśród nich tkwi gdzieś projekt takiego właśnie rozwiązania półek na książki o jakim od dawna marzę.

Ponadto wzory starzeją się i praca plastyków idzie w większości na marne. W dodatku - czemu trudno się dziwić - plastycy chcą też znaleźć najważniejszą dla siebie satysfakcję w postaci wprowadzenia ich pomysłów do produkcji. A jest tej satysfakcji mizernie mało. Odbija się to w konsekwencji na ich ambicjach zawodowych. Z biegiem czasu idą na kompromisy i proponują rzeczy mniej ambitne, to znaczy takie, które mają zapewnione uznanie producenta oraz handlu i w rezultacie znajdują się w sprzedaży. To jeden z paradoksów. A teraz drugi.

Jest na przykład doskonały pomysł. Zostaje wykonany prototyp zgodny w najdrobniejszych szczegółach z intencjami autora. Wydawać by się mogło, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby upowszechnił się w produkcji. Tymczasem produkt spółdzielni w niczym nie przypomina wzoru. A to zabrakło odpowiedniej tkaniny obiciowej, a to nie zdołano zabezpieczyć wyraźnie określonych projektem zawiasów czy zamków. Jednakże projektanci uwzględniają przecież aktualne zaopatrzenie rynku w elementy potrzebne do produkcji. Nie projektują przecież w ciemno. Dlaczego więc mebel odbiega zasadniczo od pierwowzoru pozostanie słodką tajemnicą producenta. Nie rozwiąże tego zagadnienia zasada oceny pierwszej partii produkcji przez autora wzoru na miejscu, w fabryce.

Zasada, dodam, nie zawsze przestrzegana, bo wiąże się z koniecznością odbywania uciążliwych i dalekich podróży po kraju. Pozostaje więc wykonanie prototypu w Bydgoszczy, prototypu, który powinien być obowiązujący bez zastrzeżeń dla producenta. W praktyce rzecz wygląda zupełnie inaczej. A można przecież ten prototyp chronić przepisem, który nakładałby konwencjonalne kary za nierespektowanie jego założeń.

Jednakowoż nie wszystkie prototypy można wykonywać w Bydgoszczy. Niektóre z powodu większego stopnia skomplikowania technologii mogą zostać wykonane tylko w fabryce. Kontrola projektanta nad prawidłowością wykonania tego prototypu staje się w tej sytuacji wielce problematyczna, a rezultaty tego stanu rzeczy odczuwają najbardziej potencjalni nabywcy nowych i wciąż tak bardzo oczekiwanych mebli. Tak więc oglądają meble nieatrakcyjne, a w dodatku mało przydatne w nowym budownictwie. Inna rzecz, że na nieatrakcyjność mebli mają częstokroć wpływ przedstawiciele handlu. Uzależniają mianowicie przyjęcie do sprzedaży nowych mebli dopiero po wniesieniu zaproponowanych przez siebie poprawek konstrukcyjnych. Jakie to bywają poprawki nie warto nawet wspominać. Po prostu nie wiadomo dlaczego handel usiłuje podważać jeszcze niekiedy fachowe kompetencje projektantów mebli - i oto kolejny powód meblowych nieporozumień.

Zdarzały się nawet z tego powodu wypadki zaniechania sprzedaży zestawów mebli, których pierwsze partie cieszyły się ogromnym popytem.

Ogólna niemoc w produkcji meblarskiej datuje się od wielu lat. Wydaje się, że najbardziej sensowne byłoby sformułowanie aktu normatywnego, który zezwalałby małym zakładom wykonywać produkcję sondażową. Fachowcy nazywają to jeszcze inaczej: seria pilotowa. Powinna ona być oparta nie na cenniku państwowym, który bywa często niezwykle dla producenta uciążliwy, ale na kalkulacji własnej zakładu produkującego. Szansa poprawy w zakresie produkcji nowych mebli tkwi jeszcze - jak można wnosić z nielicznych przykładów - we wzorcowych sklepach przyzakładowych. Rozwinięcie tej sieci wydaje się jeszcze o tyle uzasadnione, że mogłyby się one zająć właśnie między innymi sprzedażą serii pilotowych, dzięki czemu uzyskałyby natychmiastowy sprawdzian popularności tych serii. Jednym słowem rzecz w maksymalnej decentralizacji przemysłu meblarskiego co między innymi może ułatwić bezpośredni kontakt producenta z projektantem, a w konsekwencji usprawnić system upowszechniania dobrych i atrakcyjnych serii meblowych.

Pozostają jeszcze do zaspokojenia potrzeby w zakresie mebli nietypowych, opartych na indywidualnych upodobaniach.

Nie wolno zapominać, że ludzi z takimi upodobaniami jest również bardzo wielu. W tej dziedzinie uczyniono pewien sensowny krok zapowiadający korzystne zmiany. Wytypowano w kraju 60 spółdzielni, które obok bieżącej produkcji zobowiązane zostały do rozwinięcia działalności usługowej obliczonej właśnie na zaspokojenie tych nietypowych potrzeb. W

Naczelnym zagadnieniem pozostanie jednak nadal produkcja serii typowych. Dotychczas zbyt wiele ogniw administracyjnych zapewniło sobie prawo regulowania tą sprawą, a wiadomo wszak, że gdzie kucharek sześć tam nie ma co jeść. Dlatego też z uznaniem należy powitać inicjatywę Centralnej Komisji Oceny Mebli, która - to zrozumiałe - może być jedynie kompetentnym czynnikiem w tej materii. Otóż powołuje ona obecnie zespoły, które zajmą się zbilansowaniem produkowanych aktualnie wzorów mebli, dokona ich analizy oraz ustali ramowe kierunki rozwoju meblarstwa. Dobrze byłoby wyposażyć tę centralną komisję w prawo narzucania pewnych koncepcji, które musiałyby obowiązywać wszystkie zakłady produkcyjne. Może wówczas zapanowałby nareszcie ład w meblowym królestwie.